

Jan Kochanowski

Pieśń XV (I)

Nie za staraniem ani przemą sprawę,
Miła, po tobie znam taką postawę;
Szukaj, jako chcesz, nie najdziesz przyczyny,
Chyba żeć miłszy podobno kto inny.

A ja co mam rzec? Nie chcę się przeciwić;
Temu się jedno nie mogę wydziwić,
Skąd tę niestałość białęgłowy mają,
Że się jako wiatr letni odmieniają.

Niedawne czasy, gdy mię poczytano
W liczbę fortunnych i za tego miano,
Który mógł wszystko otrzymać u ciebie,
A mnie się zdało, żem był wszystek w niebie.

Dziś inne wiatry przeciwnie wieją,
Straciłem wszystko za raz i z nadzieją;
Nie wiem, co mię za wiedźma osypała
I lichem zdradnych słów uczarowała.

Niech ci się, miła, wszystko dobre wodzi,
Z kimkolwiek przestać twoje serce godzi;
Ale rozeznąć umiej przyjaciela,
A trudno naleźć masz jednego z wielu.

Nie dufaj temu, kto gładkość miłuje,
Bo ten na słabym gruncie się buduje:
Słońce jednak i padnie, i wschodzi,
Nam zawsze z laty cokolwiek odchodzi.

A gdy czas przyjdzie ostatniej potrzebie,
Ledwie się najdzie, kto ciało pogrzebie.
Takiem ja chcę być przyjacielem tobie;
Lecz wolę, że ty płaczesz na moim grobie.